

0 pewnych protestach na końcu świata

8 czerwca 2021

Wielka Brytania po opuszczeniu Unii Europejskiej, oprócz dalszego zbliżenia do Waszyngtonu w węzłowych sprawach geopolityki, powraca na, dawno zdałoby się zapomnianą i porzuconą, drogę imperializmu. Oto najbliższym sojusznikiem Wielkiej Brytanii w Zatoce Perskiej w końcu maja wstrząsnęły masowe demonstracje, brutalnie i bezwzględnie stłumione przez miejscowe siły bezpieczeństwa. Szkoleniowo, logistycznie i kadrowo – kadra dowódcza – wspomagane przez Londyn.

25 maja rozpoczęły się w całym Omanie masowe demonstracje. Trwały przez kilka dni, do końca miesiąca. Protestowano przeciwko biedzie, korupcji, braku pracy, beznadziei, represjom ze strony sił bezpieczeństwa, ale też niespełnionym obietnicom władzy z roku 2011, kiedy to Arabska Wiosna zawitała także do Omanu. Sułtan Kabus ibn Sa'id zapewniał wtedy o stworzeniu wielu nowych miejsc pracy, walce z korupcją i nepotyzmem itd. Faktycznie, stworzył 10 tys. nowych miejsc zatrudnienia, ale w policji i siłach bezpieczeństwa. To właśnie na tym polu współpraca z Londynem rozwinęła się niezwykle owocnie.

Brytyjczycy wspierają reżim w Omanie w różny sposób. Dostarczają środków do rozpędzania demonstracji, np. gazu łzawiącego o wartości 16,6 mln funtów, sprzętu do cyberinwigilacji. Sprzedają arabskim partnerom nawet samochody pancerne. Policja Omanu przechodzi szkolenia w Wielkiej Brytanii – w tym w College of Policing – a także wspólnie ćwiczy z funkcjonariuszami z Ulsteru organizowanymi przez państwową firmę NI-CO.

Oman wydaje więcej na sferę bezpieczeństwa w przeliczeniu na osobę niż większość krajów świata. Od Arabskiej Wiosny kupił w

Wielkiej Brytanii sprzęt policyjny za kilkanaście miliardów funtów mimo potężnego deficytu budżetowego.

Protesty objęły większość miast i miasteczek w Omanie. Policja wyłapywała osoby demonstrujące bezpośrednio z ulic. TV i media społecznościowe zalały ostrzeżenia przed filmowaniem zająć i sił bezpieczeństwa, co groziło natychmiastowym zatrzymaniem i innymi kłopotami. Zabraniano dyskusji o protestach na kanałach typu WhatsApp, Telegram, TikTok. Masowe aresztowania protestujących i brutalne tłumienie protestów przez omańskie władze spotkały się z poparciem i solidarnością ze strony rządu brytyjskiego. To konieczne działania dla utrzymania porządku i ładu społecznego – zgodziły się rząd w Londynie z sułtanem z Muskatu.

Brytyjczycy traktują Oman niemal jak kolonię. Nie dość, że posiadają morską bazę wojskową (w Duqm) to jeszcze angielscy urzędnicy uczestniczą w posiedzeniach Tajnej Rady doradczej sułtana. Niezależne źródła podały, iż jej członkami są m.in. gen. Nick Carter (obecny szef brytyjskiej armii) i Richard Moore (szef agencji wywiadowczej MI 6), były gubernator Bank Anglii Mervyn King czy kilku członków Izby Lordów.

Warto dodać, że partie polityczne są w Omanie absolutnie zakazane. Obrza czy nieposłuszeństwo wobec decyzji sułtana – w tym mieszczą się uliczne demonstracje – to przestępstwo. Jedyną, funkcjonującą jeszcze do niedawna niezależną od władzy gazetę, Az-Zaman, ostatnio zamknięto za nieśmiałą próbę opisywania korupcji w otoczeniu władcy. Wszystkie lokalne media są cenzurowane przez ministerstwo informacji. Telewizja państwowa i komercyjne stacje nie informowały o protestach. Dopiero w początkach czerwca pojawiły się pojedyncze zdjęcia i szczątkowe informacje na ten temat.

Nowy sułtan – w styczniu Kabus ibn Said zmarł – Halsam ibn Tarik al Sa'id zaostrzył prawo, wzmacniając przede wszystkim aparat cyber-inwigilacji. I tu Brytyjczycy idą ramię w ramię z reżimem. GCHQ (Government Communications Headquarters –

brytyjska służba specjalna zajmująca się zbieraniem i oceną informacji pochodzących z rozpoznania promieniowania elektromagnetycznego wykorzystywanego w telekomunikacji) posiada w Omanie trzy stacje nasłuchowe. CROSSWORD – prywatna firma zajmująca się cyber-bezpieczeństwem, kierowana przez Richarda Dearlove (byłego szefa MI 6), otwiera placówkę, która ma zajmować się Bliskim Wschodem, właśnie w Omanie. Ok 100 żołnierzy i oficerów brytyjskich jest oddelegowanych do omańskiego wojska. Służą głównie w wywiadzie wojskowym.

Dla uchodźcy politycznego z Omanu, Nabhana al-Hanasziego, przewodniczego Omańskiego Centrum Praw Człowieka, wybuch niezadowolenia społecznego nie jest zaskoczeniem. Mężczyzna stwierdził, że tak stać się musiało, gdyż głosu obywateli nie słuchał w sułtanacie dosłownie nikt. „Żądamy wolności mediów, większej władzy dla ludzi, miejsc pracy i reform gospodarczych” – podsumował postulaty. Niestety al-Hanaszi nie jest Światłaną Cichanowską ani Aleksiejem Nawalnym – nie ma zagwarantowanych występów przed zatroskanymi politykami ani zainteresowanymi dziennikarzami. Gdyby walczył o te prawa człowieka gdzie indziej, to może by na jedno i drugie zasłużył. Ale w przypadku Omanu – niestety, obalanie sułtanów nikogo nie interesuje.

Ktoś jednak Zatoce Perskiej się przygląda, także pod kątem swobód zwykłych ludzi. Instytucje monitorujące przestrzeganie praw człowieka na świecie podkreślają, że bez tak kolosalnego wsparcia ze strony Rządu JKM z Londynu reżim omański nie mógłby zachowywać się w taki sposób. Wielka Brytania, uzbrajając rząd łamiący drastycznie prawa człowieka, udziela tym samym zgody na użycie tych środków przeciwko protestującym ludziom. Doskonale wie, czemu te środki mają służyć i jak będą traktowani ludzie uznani za zagrożenie dla władzy.

Pamiętajmy o tym, gdy Londyn znowu obłoży sankcjami jakieś państwo z powodu nieprzestrzegania praw człowieka. Ile to warte, gdy ten sam Londyn czynnie wspiera represyjny i obmierzły reżim znad Zatoki Perskiej?

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu